Księżniczka na pękniętej sprężynie

Kaziczek już długo leżał w swoim łóżeczku, ale sen nie nadchodził. Naliczył 102 baranki, zaczął nawet zliczać kury w kurniku dziadka Bronka, ale biegały tak szybko, że ciągle mu się myliło. W końcu zliczał z wyobraźni. Najwyraźniej sen postanowił nie zajmować się dziś Kaziczkiem. W końcu zdesperowany, zawołał:

- Maaamooo! Mama przybiegła w mgnieniu oka i z uśmiechem spojrzała na synka.

- Co tam Kaziczku? – zapytała z troską w głosie. – Potrzebujesz czegoś?

- Nie mogę usnąć mamusiu, a baranki nie pomagają. Chyba musisz położyć się obok mnie i opowiedzieć bajkę – westchnął.

Kaziczek wiedział, że mamusia była najcierpliwszą z mamuś i znała na pamięć wszystkie bajki świata, czasami tylko pożyczała wilka do bajki o Kopciuszku, ale to zdarzało się niezwykle rzadko i tylko wtedy, gdy była naprawdę zmęczona. Wówczas grzecznie prosił, aby oddała go z powrotem do lasu, bo bez niego los Czerwonego Kapturka nie zostanie „przypieczątkowany" (jak zwykł mawiać Kubuś Puchatek) i bajka nie opowie się jak należy.

Mamusia położyła się obok Kaziczka, a jej długie nogi zakończone puchatymi kapciuszkami, śmiesznie wystawały za łóżko, z którego również Kaziczek, wedle jej przepowiedni, miał wkrótce wyrosnąć.

I zaczęła opowiadać….

Dawno, dawno temu (ten moment Kaziczek lubił najbardziej) żył sobie pewien książę, który szukał żony w całym królestwie. A był to nie byle jaki książę, gdyż jego największym pragnieniem było poślubienie prawdziwej księżniczki. A to, jak się okazało, nie było taką prostą sprawą. W królestwie mnóstwo było urodziwych panien, które uważały się za księżniczki. Żadna jednak nie zdobyła, wyczulonego na ich autentyczność, serca księcia. Młodzieniec już zaczął tracić nadzieję, że jeszcze kiedykolwiek, spotka tę jedną jedyną, najprawdziwszą księżniczkę. Aż tu pewnego wieczora ktoś zastukał do pałacowych drzwi. Jakie było zdziwienie książęcej rodziny, gdy ujrzeli śliczną i skromną dziewczynę, która w dodatku poprosiła ich o nocleg. Matka księcia spoglądała na nią uważnie. Poleciła służbie przygotować posłanie w najpiękniejszej komnacie, a na łóżku ułożyć tuzin poduszek. Pod tę zaś, która znajdowała się na samym spodzie, włożyła ziarnko grochu. Dziewczyna, wdzięczna za miłe przyjęcie, położyła się spać. Jednak biedulka tylko przewracała się z boku na bok, nie mogąc usnąć, gdyż posłanie wydało jej się niewygodne. Rano wstała zmęczona. Zapytana przez księcia, jak jej minęła noc, odrzekła zgodnie z prawdą, że nie zmrużyła oka, gdyż coś uciskało ją w plecy. Książę zrozumiał, że ma przed sobą prawdziwą księżniczkę! Księżniczkę na ziarnku grochu!

Mamusia skończyła opowiadać i uśmiechnęła się, a kiedy spojrzała na Kaziczka uśmiechnęła się jeszcze bardziej. Jej mały książę smacznie spał. Ranek nadszedł bardzo szybko. Kaziczek obudził się wypoczęty, spojrzał za okno i odczuł radość, widząc, że słoneczko jest na swoim miejscu. Wstał i poszedł do kuchni, w której była już mamusia i głośno rozmawiała przez telefon, mocno gestykulując. Rozmawiała z ciocią Wandzią, swoją siostrą, która nie lubiła podejmować decyzji bez mamusi. I tym razem nie mogło być inaczej. Kaziczek, jeszcze nieco zaspany, przysłuchiwał się rozmowie.

-Wandziu, ale sklepy są już otwarte! Po co się męczysz? Przecież w ten sposób nie prześpisz spokojnie ani jednej nocy. Poza tym to niebezpieczne. Ja nie dałabym rady spać na pękniętej sprężynie. Proszę, zrób coś z tym! – mamusia głośno przekonywała, a kiedy skończyła, Kaziczek zapytał:

- Mamusiu, czy ciocia Wandzia to księżniczka na pękniętej sprężynie? Gdy mamusia usłyszała to pytanie, na jej twarzy zagościł szeroki uśmiech.